

# JAK ŻYĆ PRAWDĄ

O. Honoriusz Kowalczyk OP  
1935 - 1983



Przasnysz - Mława 2006



Siedemnastego kwietnia 1983 roku w Wydartowie k. Mogilna, tuż za przejazdem kolejowym, podczas słonecznej pogody, prowadzony przez dominikana O. Honoriusza Kowalczyka fiat 126 p uderzył w drzewo. Niespełna miesiąc później, 8 maja, w dniu swoich imienin (na chrzcie św. otrzymał imię Stanisław), ciężko ranny O. Honoriusz zakończył życie w szpitalu w Poznaniu. Miał zaledwie 48 lat.

# POZNAŃSKI KSIĄDZ

„Oto wielka  
tajemnica wiary”

O koliczności wypadku dotychczas nie zostały wyjaśnione. Podówczas wyniki śledztwa prokuratorskiego (umorzonego) mówiły o nieszczęśliwym zdarzeniu. Ale chyba nikt z przyjaciół O. Honoriusza nie uwierzył w tę oficjalną wersję. Zwłaszcza że O. Kowalczyk należał do tych polskich kapłanów, którzy znajdowali się pod szczególnym nadzorem komunistycznej Służby Bezpieczeństwa. Zaraz po wypadku, w szpitalu w Mogilnie, z rannym O. Honoriuszem rozmawiał ks. Jan Buczkowski, udzielając mu sakramentu chorych. Miał usłyszeć odeń znamienne zdanie: „Niech ksiądz się modli za komunistów, bo to są biedni ludzie”. Co kryło się za tymi słowami, nie wiemy. Być może Stanisław - Honoriusz przeszedł na tamtą stronę z niejedną tajemnicą.

Pogrzeb (12 maja w Poznaniu), z udziałem tysięcznych rzesz, był manifestacją ideałów, które przyświecały „Solidarności”: prawdy, sprawiedliwości, wolności, godności człowieka. Mimo że O. Honoriusz zmarł 23 lata temu, to jednak pamięć o nim jest ciągle żywa, zwłaszcza w Poznaniu, gdzie pracował w latach 1962-70 i 1974-83.

Był wspaniałym, utalentowanym człowiekiem, gorliwym kapłanem, kaznodzieją, duszpasterzem młodzieży szkolnej i akademickiej, inteligencji i „Solidarności”, nauczycielem i wychowawcą, a także poetą, publicystą, wydawcą, fotografem, miłośnikiem ojczystej przyrody i krajoznawstwa.

Nie angażował się w życie polityczne. Jego rola sprowadzała się do wskazywania dróg, obrony obiektywnych, nie-

zmiennych wartości moralnych, w tym niezbywalnych praw człowieka. Zdawał sobie sprawę, że za swą niezłomną postawę może zapłacić najwyższą cenę. W jednym ze swoich wierszy zauważył, iż ksiądz powinien być nade wszystko „pasterzem! Dobrym Pasterzem, który daje życie za owce swoje”.

Można by powiedzieć, że był poznańskim księdzem Popiełuszką.

Urodził się w 1935 roku w Duczyminie na ziemi przasnyskiej. W latach sześćdziesiątych jego rodzina przeprowa-

# POPIEŁUSZKO

dziła się do Mławy. Do tego miasta wyruszył w swoją ostatnią, przerwana podróż, żeby odwiedzić najbliższych: matkę i ojca oraz brata i jego rodzinę.

W 2003 roku w gronie kilku mławian - Jerzego Kąckiego, Andrzeja Lampkowskiego i niżej podpisanego, uczestników uroczystości w Wielkopolsce, zorganizowanych w związku z rocznicą śmierci O. Honoriusza - zrodziła się myśl uhonorowania tego szlachetnego człowieka i kapłana na Mazowszu.

Zrazu nie mieliśmy sprecyzowanych pomysłów - konkretyzowały się one w trakcie niejednej dyskusji. Inspirowały nas spotkania z Kazimierzem Kowalczykiem, których



Kościół OO. Dominikanów w Poznaniu. Trumna z ciałem O. Honoriusza

miejszem był jego gościnny dom w Mławie, a dokładniej mówiąc - urządzona przezeń izba pamięci O. Honoriusza.

W rezultacie w 2004 roku - na prośbę czterech miejscowych organizacji: Koła Przyjaciół Radia Maryja, Stowarzyszenia Katolicko-Społecznego Ziemi Mławskiej, Stowarzyszenia Rozwoju Wiedzy i Umiejętności oraz oddziału NSZZ „Solidarność” - Rada Miasta Mławy nadała jednej z nowych ulic imię Ojca Honoriusza Kowalczyka. Znajduje się ona w pobliżu budowanego kościoła parafii Świętej Rodziny oraz domu Kazimierza Kowalczyka, do którego podążał jego brat dominikanin owego 17 kwietnia 1983 roku.

To był pierwszy punkt naszego „programu”. Jego kolejny etap (24 kwietnia 2006 roku) stanowi „Dzień pamięci o O. Honoriuszu w Mławie”: Msza św., otwarcie wystawy w Muzeum Ziemi Zawkrzeńskiej, zatytułowanej „*Jak żyć prawdą*”. O. Honoriusz Kowalczyk OP (1935-1983)”, oraz spotkanie rodziny, konfratrów, przyjaciół, znajomych, uczniów O. Honoriusza.

Nie zdołalibyśmy zrealizować tego zamierzenia, gdybyśmy nie spotkali się nieocenioną pomocą ze strony wielu osób i instytucji. Słowa szczególnej wdzięczności kierujemy pod adresem: Pana Kazimierza Kowalczyka, Muzeum Ziemi Zawkrzeńskiej, Fundacji im. Ojca Honoriusza Kowalczyka w Poznaniu, Pani prezes Stanisławy Borowczyk, mławskich duszpasterzy, Pana Jacka Duszy, organizatorów VII Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej w Mławie, w ramach którego odbywa się ta uroczystość. Osobne podziękowania należą się Panu radnemu Jerzemu Kąckiemu - głównemu inspiratorowi tego przedsięwzięcia oraz Panu Jarosławowi Trześniewskiemu-Kwietniowi, autorowi pierwszego artykułu o O. Honoriuszu w prasie północnomazowieckiej (1990r.).

Niniejsza publikacja ukazuje się dzięki życzliwości Muzeum Historycznego w Przasnyszu, które za kilka tygodni przejmie tę wystawę, aby udostępnić ją społeczeństwu rodzinnej ziemi O. Honoriusza. Ekspozycja będzie kolejną okazją do poznania i wspomnień o tym „Dobrym Pasterzu”.

*W imieniu organizatorów  
Krzysztof Jakubowski*

**„Najwyższa wartość? - po prostu życie, bycie człowiekiem niezależnie od układów, systemów, a więc wszystko, co łączy się z ludzkim życiem, a ponieważ zdaje się «tylko Bóg jest naprawdę ludzki» - bycie otwartym, czułym na sprawy boskie. Taki człowiek - to brzmi dumnie. I to jest wartość życia najwyższa.”**

# DOMINIKANIN z Duczymina

**Najstarsi mieszkańcy Duczymina zapamiętali go jako wesołego, zdolnego i religijnego chłopca. Tutaj przyszedł na świat - w 1935 roku - i spędził dzieciństwo. Wraz z rodziną dzielił losy wojennych tułaczy. Wróciwszy do swojej wioski, poszedł do szkoły podstawowej i został ministrantem.**

**W**ychowywał się w atmosferze kultu Matki Bożej Duczymińskiej, której cudowny obraz, znajdujący się w ołtarzu głównym miejscowego kościoła, jest uroczyscie odsłaniany i zasłaniany, i do której od kilku wieków podążają kompanie pątników.

Stanisław, późniejszy Ojciec Honoriusz, był drugim z kolei dzieckiem rolników Antoniego Kowalczyka i Józefy z Bugajów. Ich pierwszy syn - Tadeusz (ur. 1933) - zmarł w wieku siedmiu miesięcy. Trzeci - Kazimierz (ur. 1939) - wykształcił się na księgowego, od lat sześćdziesiątych mieszka w Mławie.

Kowalczykom nie żyło się lekko. W latach trzydziestych spłonął ich dom. Postawili nowy. Niedługo nim się nacieszyli. We



Kościół parafialny  
w Duczyminie



Państwo  
Antoni i Józefa  
Kowalczykowie



Cudowny obraz  
Matki Bożej  
Duczymińskiej

wrześniu 1939 roku - jak wielu mieszkańców tych terenów - opuścili gospodarstwo. Antoni i Józefa Kowalczykowie, jego ojciec Franciszek z czteroletnim Stachem i kilkumiesięcznym Kazikiem (w chuście) uciekali w stronę Warszawy. Po jakichś dwu tygodniach, gdy front przesunął się na południe, wrócili do Duczymina. Rozpoczęli niepewny żywot pod niemiecką okupacją.

W 1940 roku Niemcy wysiedlili ich z gospodarstwa. Schronili się w nieodległej Raszujce (gm. Zaręby) - u dobrych ludzi Sendrowskich. Dostali izbę i kawek ziemi, mieli krowę, łatwo nie było, ale głodu nie cierpieli.

Położona w Puszczy Kurpiowskiej Raszujka była terenem akcji niepodległościowej. Józefa Kowalczyk wstąpiła do Armii Krajowej. Została łączniczką oraz szyła mundury i furażerki dla partyzantów.

Jednego z nich, pana Jaśkiewicza, Stanisław i Kazimierz Kowalczykowie po latach odnajdą w Nasielsku. Ku ich zdumieniu wyciągnął z szafy AK-owską bluzę, którą uszyła ich matka. O. Honoriusz, niczym rasowy dokumentalista, sfotografował to spotkanie. Zdjęcia znajdują się w rodzinnym archiwum w Mławie.

Mieszkając w Raszujce, Kowalczykowie regularnie uczestniczyli w nabożeństwach w kościele w Olszewce. Tam też ośmioletni Staś przystąpił do I Komunii Świętej - nie bez kłopotów wszakże.

Oczywiście systematycznie chodził na katechezę, chłoniął nauki, ale egzaminu nie zdał. Proboszcz miał uznać, że jako najmłodsze dziecko w grupie powinien poczekać na I Komunię. Tak czy inaczej, ze sprawdzianu wrócił zapłakany i... natychmiast się rozchorował.

- Na drugi dzień poszłam do księdza proboszcza. Poprosiłam, by raz jeszcze przeegzaminował syna. Prośbę spełnił i dopuścił Stacha do I Komunii - wspominała jego matka.

W 1945 roku Kowalczykowie wrócili do Duczymina. Po domu pozostały tylko kamienie, obora była bez dachu, stodoła ledwie się trzymała. Przygnębiający obraz. Na domiar złego, wkrótce potem padła ich jedyna krowa.

Zakwaterowali się u rodziny Kuckich i powoli, powoli podnosili gospodarstwo z ruiny. W wyremontowanej oborze urządzili sobie tymczasowe lokum. Nim zbudowali dom, upłynęło 14 lat.

**„Pragnę zafascynować was postawą ofiarnej miłości, bo nie jesteśmy po to dla siebie, aby być obsłużonymi - ale służyć, nie, aby być kochanymi - ale kochać, nieść nadzieję tam, gdzie jest samotnie, pusto i źle.”**

O. Honoriusz

Już w 1945 roku Staś rozpoczął edukację w Szkole Podstawowej w Duczynie. W jej archiwum zachował się arkusz ocen przyszłego dominikanina. Ogólnie rzecz biorąc, był czwórkowym uczniem. Na świadectwie z ostatniej, siódmej klasy widnieją trzy oceny bardzo dobre, osiem dobrych i trzy dostateczne. Arkusz wskazuje, iż z każdym rokiem czynił postępy w nauce. Na przykład z religii w klasie trzeciej miał trójki, w czwartej już piątki. Wyróżniał się w zachowaniu i rysunku - od początku do końca najwyższe noty.

Starsi mieszkańcy wioski pamiętają, że wyróżniał się też wśród rówieśników. Nie tylko dlatego, że jako ministrant w małym środowisku był „na świeczniku” (do służby ołtarza wciągnął brata Kazika).

Matylda Loch przyznaje, że nie myślała, iż zostanie księdzem: - To był żywy, wesoły, inteligentny chłopczyk. No i taki elegancik. Matka była krawcową, więc miał ładne ubrania. Wszystko go interesowało, lubiłam z nim rozmawiać.

Innego zdania jest Wacław Wasiłowski (jego żona była cioteczną siostrą O. Honoriusza): - Był wesoły i mądry, dlatego wyrósł na księdza.

Znamy też inne oblicze małego Stanisława. Bywało, że zamykał się na poddaszu obory-domu. Co tam robił? Na pewno - to widziano - rysował. Miał talent plastyczny, który chyba najpełniej spożytkuje w fotografii. Wykona tysiące zdjęć.

Samotności i ciszy szukał również w sadzie parafialnym, który dzierżawili jego rodzice. Stała tam budka, przesiadywał w niej godzinami, czytał i pilnował owoców.

Tak więc z jednej strony wesołość, towarzyskość i ciekawość świata, a drugiej - pobożność i refleksyjność. Czy nie są to zadatki na zakonnika?

W 1950 roku rozpoczął naukę w Małym Seminarium Marianów w Warszawie. Miejsce w tej szkole miała mu się wystarać „pani ze stolicy”, która przyjeżdżała do Duczyna.

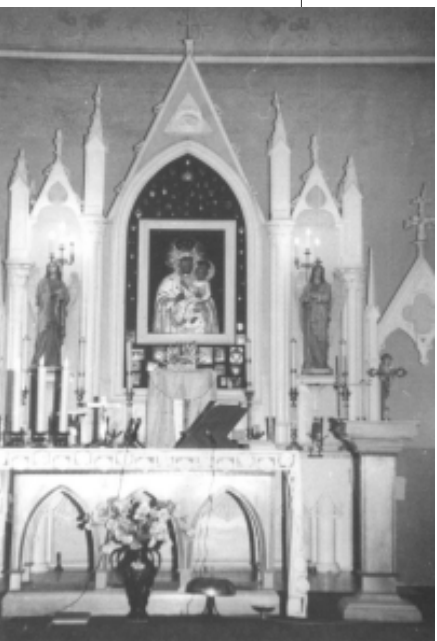
- U Marianów nie czuł się dobrze. Uważał, że jego przeznaczeniem jest zakon o surowszej regule - wspominała Józefa Kowalczyk.

Po dwu latach przerwał naukę w Małym Seminarium i wstąpił do Dominikanów...



Prymicyjny sękacz

Ołtarz główny kościoła parafialnego w Duczyminie



Mszę prymicyjną odprawił w Duczyminie (tak jak inny dominikanin - o. Dionizy Liszewski). Po święceniach będzie wpa-  
dał do rodzinnej wsi przy każdej okazji.

- Odwiedzał kuzynów, kolegów, sąsiadów. Przywoził różańce, obrazki, pamiątki religijne - zapamiętała Jadwiga Folga, cioteczna siostra Stanisława Kowalczyka .

W relacjach duczyminian Ojciec Honoriusz jawi się jako „poważny ksiądz” i zarazem człowiek z poczuciem humoru.

- Nie wiedziałam, jak się do niego zwracać: Stasiu czy ojcie. Uśmiechnął się i dał do zrozumienia, że ma być jak dawniej - przypomina sobie Matylda Loch.

Jej córka Jadwiga Telatycka w latach sześćdziesiątych studiowała fizykę w Uniwersytecie Łódzkim: - Wówczas w Duczyminie były jeszcze dwie studentki, Hania i Danusia Siwowskie. Kiedy O. Honoriusz przyjeżdżał na wakacje, zapraszał nas do domu swoich rodziców i opowiadał ciekawostki ze świata. Przy muzyce, którą odtwarzał z płyt gramofonowych. Świetnie się czułyśmy w jego towarzystwie. Cieszył się, że kształcimy się w szkołach wyższych.

W 1968 roku zaprosił duczymińskie studentki na obóz wędrowny. Opowiada Jadwiga Telatycka: - Przez dwa tygodnie chodziliśmy po górach. Ojciec Honoriusz był dla nas „Arturem” (to ze względów bezpieczeństwa). Dbał, abyśmy wypoczynek łączyli z modlitwą, medytacją i nauką. Msze odprawił po drodze, na plecaku. Codziennie ktoś ze studentów przygotowywał pogadankę, a potem wywiązywała się dyskusja. Na zakończenie obozu spotkaliśmy się w kręgu. Każdy mógł swobodnie powiedzieć, co mu się podobało, a z czego jest niezadowolony....

Kazimierz Asztemborski kupił posiadłość Kowalczyków w Duczyminie, gospodaruje na niej do dzisiaj. Jego matka i matka O. Honoriusza były rodzonymi siostrami. W 1976 roku brał ślub. - Udzielał go O. Honoriusz - mówi nie bez satysfakcji. - Specjalnie przyjechał na tę okazję. Przyszedł, a jakże, na wesele, był z nami do jedenastej wieczór, a nawet wypił symboliczny toast. Dotąd widzę jego pogodną, uśmiechniętą twarz.

W tekście wykorzystałem rozmowy Kazimierza Kowalczyka z jego rodzicami (ojciec zmarł w 1993 roku, matka - w 2003), zarejestrowane na taśmach magnetofonowych.



# EPITAFIUM

A jeśli komu droga otwarta do nieba  
Tym, co służą Ojczyźnie...

*J. Kochanowski*

O. HONORIUSZ  
STANISŁAW KOWALCZYK  
Ur. 1. VIII. 1935 w DUCZYMINIE  
DUSZPASTERZ AKADEMICKI  
POZNAŃSKICH UCZELNI  
Oddany Bogu i ludziom  
Walczył o prawdę  
i sprawiedliwość  
Zginął tragicznie 8.V.1983  
w 22. roku kapłaństwa

My nie głosimy siebie samych,  
lecz Chrystusa Jezusa jako Pana.

Sami zaś pragniemy być  
jedynie sługami waszymi  
z miłości dla Jezusa (2 Kor 4,5).



Tekst umieszczony na dużej, wykonanej z brązu tablicy, która znajduje się w kościele-sanktuarium Matki Bożej w Duczyminie. Epitafium ufundowało środowisko poznańskie z inicjatywy Krystyny i Haliny Włodarczyk. Wmurowano i poświęcono je po kryjomu w 1985 roku



Z tej okazji w duczyńskiej świątyni została odprawiona Msza św. pod przewodnictwem o. Michała Mroczkowskiego OP. W uroczystości uczestniczyli rodzice i brat O. Honoriusza

# Ojciec osierocił

# NAS

**Ojciec Honoriusz żył krótko. Kiedy umierał miał 48 lat. Jego pogrzeb zmienił się w manifestację Poznaniaków. Mieliśmy wtedy coś z uczniów oniemiałych na widok Jego śmierci.**



Kościół OO. Dominikanów w Poznaniu. Msza św. żałobna w intencji O. Honoriusza

Ósmego maja 2006 roku miną 23 lata od śmierci Ojca Honoriusza Kowalczyka OP, dominikanina, duszpastora akademickiego w latach 1974-1983, a wcześniej duszpastora młodzieży zakonnej i nie tylko zakonnej. Jego śmierć była następstwem niewyjaśnionego wypadku pod Wydartowem niedaleko Mogilna w dniu 17 kwietnia 1983 roku. Półtora roku później w tym samym rejonie został zamordowany Ksiądz Jerzy Popiełuszko. Skojarzenia nasuwały się same, zwłaszcza gdy oskarżeni opowiedzieli o metodach, jakie stosowali wobec niewygodnych księży. Ojciec Honoriusz był człowiekiem niewygodnym dla systemu, swoim postępowaniem i odwagą odślaniał jego obłudę, a my byliśmy świadkami różnych form inwigilacji naszego Duszpasterza, jak również jego działań.

Kilkakrotnie wznawiane procesy nie przyniosły jednoznacznych wyjaśnień, ale przynajmniej pokazały, że dochodzenie w tej sprawie od początku nie miało cech rzetelnego śledztwa i spowodowały korektę wyraźnie nieprawdziwych ustaleń dotyczących przyczyn wypadku, np. stwierdzenia, że Ojciec zasnął za kierownicą. Okazało się też, że archiwa IV Wydziału SB, dotyczące spraw Kościoła i księży, zostały zniszczone.

Ciągle czekamy na wyjaśnienie tej sprawy.

Jednak dla nas, którym było dane dzielić z Ojcem Honoriuszem kilka lub kilkanaście lat życia, najważniejsze pozostałe doświadczenie urody i siły jego niezwykle osobowości, przyjaźni jaką nas obdarował, jego człowieczeństwa.

Piszę o człowieku, który w pamięci Poznania utrwalił się jako niezłomny obrońca skrzywdzonych, a zwłaszcza internowanych i ich rodzin. Jest to pamięć ukształtowana z doświadczeń wielu ludzi, do których docierała pomoc materialna, prawna i duchowa. Ośrodek pomocy dla internowanych niezwykle ofiarnie prowadziła grupa ludzi świeckich (warto tu wspomnieć przynajmniej o ujmującej postaci Pani Łucji Łukaszewicz czy śp. dr Izabeli Dąbskiej), ale wszyscy oni siłę swojego ducha wzmacniali postawą i słowami Ojca Honoriusza.

Okoliczności stanu wojennego wciągnęły duszpasterza studentów w nowy wir spraw i zaangażowań, nie miał on już dla nich tyle co zawsze czasu, ograniczona została liczba spotkań, pokoje duszpasterstwa zamieniły się w ośrodek pomocy. Nigdy jednak nie zostały zawieszane „siódemki” czyli ranne msze akademickie. Tam właśnie najgłębiej odkrywało się źródło bogactwa tego charyzmatycznego wychowawcy.

Ojciec Honoriusz żył krótko. Kiedy umierał miał 48 lat. Jego pogrzeb zmienił się w milczącą manifestację tłumy Poznaniaków, przeżywających ten fakt jako osobiste osierocenie. Mieliśmy wtedy coś z uczniów oniemiałych na widok Jego śmierci.

„Nadzieja, którą niesiemy z sobą jest wewnątrz  
i wiara, którą dajemy życiu jest wewnątrz,  
i prawda, w której gruntujemy życie jest wewnątrz,  
i droga, której poszukujemy w życiu jest wewnątrz.”

O. Honoriusz



Na spływie  
kajakowym

Zasadnicze wskazania Ewangelii, które Ojciec Honoriusz nam ciągle powtarzał, a przede wszystkim na których opierał swoje życie, można by streścić tak: wierne naśladowanie Chrystusa jest bardzo trudne, lecz niesie ze sobą nadzieję spotkania, której wierzącym nikt nie może odebrać. Wiara nie daje recept ekonomicznych czy politycznych, daje jednak przeświadczenie, że to od nas zależy oblicze świata.

# WOLNOŚĆ

## wyrasta z



Jeden z plakatów informacyjnych dominikańskiego duszpasterstwa akademickiego w Poznaniu

Msza św. na letnim obozie studentckim

W sytuacji stanu wojennego nic się nie zmieniło w takiej wykładni Słowa Bożego, jaką zaproponował Ojciec Honoriusz, ale jakby dopiero wtedy ujawniła się cała jej moc. Do garstki osób zebranych w kaplicy, tych, które nie musiały wyjeżdżać z Poznania podczas przymusowej przerwy w studiach, spowodowanej stanem wojennym, Ojciec Honoriusz tak mówił: nie dajcie się zgnębić, bo jesteście dziećmi Bożymi. Wolność wyrasta z prawdy, nie z fałszu i zakłamania. Kłamstwo jest słabe, mimo pozorów siły. My mamy znajdować się w Bożej Obecności, to znaczy w prawdzie, mimo że cena bycia w prawdzie w tych dniach może być dość

duża. Ojciec podpowiadał, jak trzeba się znajdować w sytuacji, kiedy kłamstwo używa przemoicy i gwałtu. Mówił, że przede wszystkim musimy Boga prosić, żebyśmy mieli moc przeciwstawiania się złu. Każda kontestacja powinna opierać się o Tajemnicę Bożą. Mówił, że uczestniczenie w tajemnicy Eucharystii daje świadomość posłania, rozesłania nas przez



Chrystusa. U podstaw tej świadomości leży doświadczenie Bożej Obecności, a przecież dotykamy jej codziennie.

Powoli to wspólne z nami zastanawianie się, jakie Ewangelia podsuwa środki i metody działania, stawało się komentowaniem szczególnych potrzeb tamtych dni, na które każdy



O. Honoriusz udzielił sakramentu małżeństwa 554 parom

# PRAWDY

z nas powinien umieć odpowiedzieć. „Jezus obchodzi, głosi, leczy choroby, wypędza złe duchy, leczy załamanych na duchu, przewiązuje rany. My też jesteśmy tą zdolnością obdarowani. Cuda mogą się dziać przez nasze ręce. A jeśli się nie dzieją, to pytajmy naszych sumień, dlaczego tak jest. I niech nas one zaniepokoją. Nauczał, głosił, leczył, podnosił, wskrzeszał, oczyszczał, wypędzał. O właśnie! Jeżeli należymy do Pana Jezusa, to tak mamy działać. Takie apostołowanie może nie rozwiązuje zaraz układów społeczno-politycznych, ale może nie musi rozwiązywać. Bóg nie wyjaśnia nam wszystkiego; wskazuje na apostołów idących w upale i trudzie z Jego misją. My też mamy tak się trudzić. Nasz cel powinien być określony na płaszczyźnie religijnej i narodowej. Nie można tego oddzielać, bo nurt prawdy nierozdzielnie łączy się z podejmowaniem odpowiedzialności. Bóg daje siebie, wyraża się w geście dzielenia chleba. A nasza natura zjednoczenia z Bogiem przez Eucharystię powinna być czymś nowym, czymś zbliżonym do tego gestu dawania. To znaczy, że trzeba tak o sobie nie pamiętać, tak pamiętać o drugich, tak wyzwolić się z siebie i nastawić na drugich jak Chrystus. To są jedyne metody w życiu i jedyny cel”.

Ojciec miał świadomość, że Jego postawa sprzeciwu wobec przemocy może spowodować represje. (...) Dźwignie takiej świadomości z pewnością nie było dla Niego łatwe, ale tłumaczył sobie i nam, że Chrześcijaństwo domaga się takiej postawy.

# Wierzę, że poznamy prawdę



**Czy śmierć Ojca Honoriusza była skutkiem nieszczęśliwego wypadku?**

Wydartowo. W rowie rozbity fiat 126p, którym jechał O. Honoriusz

**Krzysztof Jakubowski:** Kiedy po raz ostatni rozmawiał Pan z bratem?

**Kazimierz Kowalczyk:** W lutym 1983 roku. Przyjechał wtedy do Mławy - do rodziców, którzy mieszkali ze mną. Jak mógł, to wrywał się z klasztoru i Poznania. Potrzebował oddechu i znajdował go właśnie w naszym domu.

**Dwa miesiące później O. Honoriusz, prowadząc samochód, którym podążał do Mławy, został ciężko ranny w Wydartowie k. Mogilna ...**

Wiadomość o tym przekazali mi przez telefon albo Ojcowie Dominikanie, albo Krystyna Włodarczak. W każdym razie usłyszałem: „Przyjeżdżaj, Honoriusz jest w szpitalu”. Zostawiłem wszystko i pojechałem. W szpitalu w Mogilnie nie byłem. Za to odwiedzałem brata w szpitalu przy ul. Lutyckiej w Poznaniu. Zastałem go w ciężkim stanie. Witając się z nim pocałunkiem, powiedziałem: „Stachu, spokojnie, wszystko będzie dobrze”. Nie odezwał się, nie mógł mówić. Na jego policzkach ujrzałem łzy, to był chyba jakiś znak. Otarłem te łzy.

Początkowo leżał w sali dwuosobowej, potem w jedyńce. Przez cały czas walki o jego życie czuwali przy nim jego przyjaciele, najczęściej Krysia i Ala Włodarczakówny.

**Czuwali tam również funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa?**

- Oczywiście. Mówiło się o nich na szpitalnym korytarzu: „Zobacz, to ci panowie”. Dlatego Krysia i Ala wystarały się u lekarzy jednoosobową salę dla brata i stąd te nieustanne dyżury przy jego łóżku. Obawialiśmy się, że mogą mu coś podrzucić.

## Liczył się Pan z najgorszym?

- Miałem nadzieję, że Stach powróci do zdrowia. Tym bardziej, iż w jego intencji Poznań zanosił gorące modlitwy do Matki Bożej. Przy jego śmierci były ze mną Krysia i Ala. Modliliśmy się, odmawiając różaniec. „No, nie mam już brata” - zapłakałem. Wówczas - nigdy tego nie zapomnę - Krysia i Ala powiedziały mi: „Ty jesteś naszym bratem, a my jesteśmy twoimi siostrami”. To mnie bardzo wzruszyło, ale i ucieszyło, że one tak mocno uwielbiały Honoriusza. Jednocześnie ten moment uzmysłowił mi, że wprawdzie nie mam już brata, lecz mam siostry, którymi powinienem się opiekować.

## Pan uwierzył w wyniki prokuratorskiego śledztwa (umorzonego), które mówiły, że O. Honoriusz uległ nieszczęśliwemu wypadkowi i zmarł na skutek odniesionych w nim ran?

- Nie. W jakiś czas po pogrzebie z o. Marcinem Babrajem udaliśmy się do Mogilna. Spotkaliśmy się z panią Walter, która, jadąc z mężem samochodem, miała być świadkiem tego wypadku. Nie chciała z nami rozmawiać. Spotkaliśmy się także z rolnikiem Wiśniewskim z Wydartowa - obok jego pola rośło drzewo

o  
w które uderzył samochód kierowany przez brata. Początkowo z nami rozmawiał, ale w końcu powiedział wprost: „Dajcie mi spokój, mam rodzinę”.

Do Wydartowa jeździłem też z Kysią Włodarczak. Oglądaliśmy miejsce wypadku i otaczający go teren, a szczególnie wieżę kolejową. Mówiono nam, że na tej drodze często dochodzi do wypadków, że działają tam żyły wodne...

Tak czy inaczej, niczego się nie dowiedzieliśmy, co utwierdziło mnie w przekonaniu, że to nie był nieszczęśliwy wypadek.

## Wróćmy jeszcze do sprawy pobytów O. Honoriusza w Mławie.

- Przyjeżdżał tu kilka razy w roku. W stanie wojennym przywoził moim dzieciom upominki z darów zagranicznych. Wcześniej, przed 13 grudnia 1981 roku, zauważyłem, że ma na nogach zupełnie zniszczone buty. Jakimś cudem wystarałem się dla niego o nowe obuwie (wówczas towar deficytowy). On pomagał innym, o siebie za bardzo nie dbał.

## Czy w Mławie był inwigilowany przez Służbę Bezpieczeństwa?

- Z całą pewnością był obserwowany. Widziałem,

Grób O. Honoriusza na cmentarzu w Poznaniu



jak w pobliżu naszego domu kręciły się zagadkowe osoby, ich samochody stały przy skrzyżowaniu ulic Żwirki i Kopernika. Stach, jeśli mógł, to uciekał przed nimi. Bywało, że wieczorami sam wychodził na spacer. Bałem się o niego. Zwracałem mu uwagę, aby na siebie uważał.

### **Gdzie, bywając w Mławie, odprawiał Mszę św.?**

- W małej kaplicy u Sióstr Misjonarek Świętej Rodziny na Starym Rynku. On tu unikał kontaktów z ludźmi, nie pragnął rozgłosu.

### **Czy Pan był również śledzony?**

- Krótko po moim pobycie w Mogilnie i Wydartowie doszło do zdarzeń, które dają dużo do myślenia. Jeździłem wtedy „komarkiem”. Któregoś dnia, przy Szkole Podstawowej przy ul. Czernikowa (obecnie Piłsudskiego), duży ciężarowy samochód usiłował mnie zepchnąć na bok. Zdołałem uniknąć nieszczęścia. Nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, gdyby podobna sytuacja nie powtórzyła się jeszcze dwa razy: na ulicach Żwirki i Wójtostwo. Wszystko to działo się w Mławie.

### **Nie były to przypadki?**

- Moim zdaniem nie były. Nawiasem mówiąc, dla własnego bezpieczeństwa na pół roku odstawiłem motorynkę.

### **Wiem, że po 1989 roku raz jeszcze podjął Pan próbę dotarcia do prawdy...**

- W 1990 roku wysłałem list do Nadzwyczajnej Komisji Sejmowej do Zbadania Działalności Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (tzw. komisji Rokity, która miała m.in. wyjaśnić okoliczności i przyczyny śmierci ponad stu znanych osób, w tym O. Honoriusza Kowalczyka - red.). Poprosiłem o wznowienie śledztwa w sprawie mego brata. Z identyczną prośbą

wystąpili Ojcowie Dominikanie.

Interweniowałem również u ówczesnego ministra spraw wewnętrznych i administracji Janusza Pałubickiego. Na jego wniosek Prokuratura Wojewódzka w Bydgoszczy wznowiła śledztwo. Prowadził je prokurator Mirosław Bogunia. Zostałem

Rodzice i brat  
O. Honoriusza  
w kościele w Du-  
czyminie





przesłuchany w charakterze świadka. Mówiłem o inwigilacji Ojca Honoriusza w Mławie i moich „przygodach” na „komarku”. Śledztwo zostało umorzone z powodu „braku dostatecznych dowodów na zaistnienie przestępstwa”.

Aha, odwiedziłem Komendę Wojewódzką Policji w Bydgoszczy, gdzie odebrałem sweter,

spodnie, koszulę - ubrania, które brat miał na sobie w czasie wypadku. Otrzymałem również próbki szkła z szyb samochodu. Niestety, byłem tam potraktowany jak zbrojca, co było widoczne w spojrzeniach przechodzących osób.

#### **A jak Pana przyjęto w Instytucie Pamięci Narodowej?**

- Dwukrotnie spotkałem się z prof. Witoldem Kuleszą (szefem pionu śledczego IPN - red.). Zapewniał, że prokuratorzy będą grzebać w papierach. Teraz sprawę śmierci mego brata bada prokurator Andrzej Witkowski z oddziału IPN w Lublinie. Przyczynę jego wypowiedzi dla „Tygodnika Poznańskiego”:

„Przejąłem je (akta - red.) z Instytutu w Poznaniu, gdzie w 2002 roku śledztwo w sprawie ojca Honoriusza zostało umorzone. Wierzę, że uda mi się wyjaśnić okoliczności jego śmierci”.

„Stanisław Kowalczyk to taki poznański ksiądz Popiełuszko. Po przeanalizowaniu całej dokumentacji nasunęło mi się wiele pytań i wątków, które trzeba podjąć, by wyjaśnić całą sprawę do końca”. Ja też wierzę, że kiedyś poznamy prawdę.

#### **Czy zwrócił się Pan do IPN o status pokrzywdzonego dla siebie i brata?**

- Wnioski złożyłem w ubiegłym roku, czekam na odpowiedź.

**Rozmawiamy w izbie Ojca Honoriusza, którą urządził Pan w swoim domu w Mławie. Dlaczego stworzył Pan to miejsce pamięci?**



**Kamień - pomnik O. Honoriusza przy kościele w Wylatowie (do tej parafii należy Wydartowo). Uroczystość w 20. rocznicę śmierci Ojca**

**„...od księdza wymaga się, żeby był oratorem na ambonie, wokalistą przy ołtarzu, psychologiem w konfesjonale, pedagogiem w salce katechetycznej - a może on ma być tylko pasterzem! Dobrym Pasterzem, który daje życie za owce swoje.”**

O. Honoriusz

- Zaraz po śmierci brata likwidowałem jego celę w klasztorze w Poznaniu. Pracowałem tam prawie dwa tygodnie. Część rzeczy przekazałem Ojcom Dominikanom, część (pamiętek osobistych) wziąłem - po uzgodnieniu z przeorem o. Angeliem - dla siebie. Poza tym gdzie indziej zebrałem to, co pozostało po Honoriuszu. Pomyślałem sobie, że trzeba to zgromadzić w jednym miejscu i tak powstała ta izba. Można by powiedzieć, że z potrzeby serca. Gorąco mnie do tego zachęcał pan Jarosław Trześniewski-Kwiecień.

**W tym minimuzeum-archiwum jest wiele tomów pism O. Honoriusza (kazań, rozważań wierszy, listów, tekstów publicystycznych), komplet „Przystani”, mnóstwo jego rzeczy osobistych (rózańców, obrazków, legitymacji, upominków-darów od młodzieży itp.), książek, a także tysiące fotografii. Wszystko jest starannie uporządkowane. Zabezpieczając te materiały przed zniszczeniem i rozproszaniem, stworzył Pan warsztat do badań nad życiem i pracą O. Honoriusza oraz historią dominikańskiego duszpasterstwa akademickiego w Poznaniu.**

- Ponieważ jestem już niemłodym człowiekiem, sporządziłem testament, na mocy którego cały ten zbiór zostanie przekazany Fundacji im. O. Honoriusza w Poznaniu. Wykonawcą tego postanowienia uczyniłem mego syna.

„Drodzy pedagodzy, drodzy profesorowie, wy jesteście jakoby wikariuszami Bożej prawdy. Macie jej szukać, badać, studiować, kochać. Ukochaną przez was przekazywać młodemu pokoleniu, które w sposób szczególnie głodne jest prawdy. To jest wasza misja. To jest radosne zwiastowanie dzisiejszego wieczoru. Ale broń was Boże, byście przekazywali półprawdy, które są gorsze od fałszu. To jest wasza misja, żebyście służyli prawdzie. I to jest naczelne zadanie wyższej uczelni. Zadaniem wyższej uczelni poprzez waszą służbę prawdzie jest wyzwolić w młodym pokoleniu cały potencjał duchowy woli, myśli i serca. Jednym słowem, zadaniem wyższej uczelni jest kształtować, nie tylko uczyć. To jest odcinek walki o człowieka, o godność często zdeptaną przez uczenie półprawd (czyli misternie produkowanych fałszów).”

## Kalendarium | Najważniejsze daty z życia O.Honoriusza

**26 VII 1935** - w Duczyminie koło Przasnysza urodził się Stanisław, syn Józefy z Bugajów i Antoniego Kowalczyków.

**1 VIII 1935** - urzędowe zarejestrowanie faktu narodzin Stanisława. Ta data zostaje przyjęta w dokumentach jako dzień urodzin.

**1939** - rodzina, wraz z innymi mieszkańcami ucieka przed frontem i krótko przebywa w Warszawie.

**1940** - nakaz wysiedlenia - Stanisław wraz z rodzicami i młodszym bratem Kazimierzem zostają zmuszeni do opuszczenia domu rodzinnego; do końca wojny przebywają na terenie Puszczy Kurpiowskiej we wsi Raszujka, gmina Zaręby.

**1945** - powrót do Duczymina. Domostwo zrujnowane razem z fundamentami.

**1945** - na wnioś Stanisław zostaje przyjęty do drugiej klasy szkoły podstawowej, a od września rozpoczyna klasę trzecią.

**24 VI 1950** - kończy szkołę podstawową.

**1 IX 1950** - początek nauki w Małym Seminarium u Marianów w Warszawie.

**17 VII 1952** - po ukończeniu klasy drugiej Małego Seminarium Stanisław zgłasza się do nowicjatu Dominikanów w Poznaniu.

**3 VIII 1952** - otrzymuje habit św. Dominika i nowe imię - Honoriusz.

**4 VIII 1953** - pierwsze śluby zakonne.

**6 VI 1958** - brat Honoriusz eksternistycznie zdaje w Krakowie egzamin dojrzałości.

**27 III 1959** - Wielki Piątek - składa profesję solenną (śluby wieczyste).

**15 VI 1961** - Biskup Julian Groblicki w dominikańskim kościele Świętej Trójcy w Krakowie udziela święceń kapłańskich klerikom, a wśród nich bratu Honoriuszowi.

**25 VI 1961** - wraz z konfratrem i jednocześnie kuzynem odprawia mszę świętą prymicyjną w rodzinnym Duczyminie.

**16 VI 1962** - otrzymuje dyplom ukończenia studiów w Kolegium Filozoficzno-Teologicznym Dominikanów w Krakowie.

**1962** - wychowawca młodych braci w Poznaniu. Pełni również funkcję promotora do spraw powołań, jednocześnie studiuje na wydziale teologicznym KUL-u i specjalizuje się w teologii mistycznej w Prymasowskim Instytucie Życia Wewnętrznego.

**23 VI 1967** - broni pracy magisterskiej na temat „Droga dojścia do kontemplacji Sri Swamina Swinandy”.

**1970/71** - przez rok przebywa we Francji (uczy się języka), również w Rzymie. W maju 1971 roku wraca do Poznania.

**1972/73** - pracuje jako katecheta w Tarnobrzegu.

**1973/74** - duszpasterz młodzieży szkół średnich w Krakowie; duszpasterstwo młodzieżowe przyjmuje nazwę „Przystań”.

**1974** - wraca do Poznania, by objąć funkcję głównego duszpasterza akademickiego w kościele dominikanów.

**1978** - w „drugim obiegu” wychodzi pierwszy numer „Przystani” redagowanej przez O. Honoriusza i zespół przez niego powołany.

**1981** - jest duszpasterzem młodzieży strajkującej (luty i jesień).

**po 13 XII 1981** - Ojciec Honoriusz organizuje pomoc dla internowanych, na mszach świętych za Ojczyznę gromadzą się ludzie różnych profesji i stanów. O. Honoriusz nieformalnie staje się duszpasterzem „Solidarności” i opozycji.

**17 IV 1983** godz. 17.00 - wypadek samochodowy za przejazdem kolejowym w Wydartowie, operacja w szpitalu w Mogilnie, przewiezienie do szpitala przy ul. Lutyckiej w Poznaniu.

**8 V 1983** godz. 18.55 - Ojciec Honoriusz umiera w dniu swoich imienin.

**12 V 1983** - pogrzeb na cmentarzu przy ul. Lutyckiej, w dniu Wniebowstąpienia Pańskiego; O. Honoriusza odprowadza tłumnie cały Poznań. W mieście zapanowała żałoba. Pieszy kondukt przechodzi aż do cmentarza. Milicja wstrzymuje ruch na trasie konduktu.

# FUNDACJA

## im. O. Honoriusza Kowalczyka

Życie O. Honoriusza i Jego służba stały się inspiracją do założenia przez Klasztor OO. Dominikanów w Poznaniu fundacji Jego Imienia. Celem Fundacji jest wspieranie misji Zakonu Dominikanów oraz prowadzenie działalności charytatywnej, wychowawczej i edukacyjnej w duchu dominikańskiego posłannictwa. W swej pracy Fundacja opiera się przede wszystkim na laikacie. Jej zadaniem jest wspomaganie różnych inicjatyw społecznych i gospodarczych, które służyłyby urzeczywistnianiu głównego celu Fundacji - i takie zadania Fundacja podejmuje, opierając się na bezinteresownej pracy wielu ludzi. W dalszym ciągu liczymy na współpracę ze strony środowisk i pojedynczych osób.

- ◆ Przy Fundacji działają: Ośrodek Informacji o Sektach i Nowych Ruchach Religijnych, Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli „Aletheia”, Dominikański Ośrodek Pomocy Rodzinie.
- ◆ Przez kilka lat Konwent Profesorów akademickich przyznawał stypendia studentom, którzy swoim działaniem realizowali zasady życiowe, jakie głosił O. Honoriusz. Fundusze na stypendia pochodziły ze składek społecznych.
- ◆ Przez wiele lat regularnie wypłacano stypendium wspierające rodzinę wielodzietną (wywodzącą się z kręgu duszpasterstwa O. Honoriusza) oraz stypendium dla osoby niepełnosprawnej. W obu przypadkach fundusze na stypendia pochodziły ze składek społecznych.
- ◆ Obecnie z inicjatywy i składek rodziców ustanowiono stypendium dla siedmiu uczniów szkoły średniej.
- ◆ W roku milenijnym postawiono i poświęcono kamienie upamiętniające oddane Bogu i ludziom życie oraz tragiczną śmierć Ojca Honoriusza. Wydano też publikację pt. DUSZ PASTERZ OJCIEC HONORIUSZ.

### Konto Fundacji:

ING Bank Śląski SA 56 10501520100002277800088 Oddz. w Poznaniu

**JAK ŻYĆ PRAWDĄ. O. Honoriusz Kowalczyk OP (1935-1983),  
Przasnysz - Mława, kwiecień 2006.**

**Redakcja: Krzysztof Jakubowski.**

**Opracowanie graficznie - techniczne: Jacek Dusza. Korekta: Anna Lempek.**

**Wydawca: Muzeum Historyczne w Przasnyszu.**

**Druk: Wydawnictwo Techniczne Grzegorz Safinowski,**

**06-300 Przasnysz, ul. Mostowa 8, tel. 029 752 21 72, 0 691 045 744.**